

Za Redakcją odpowiedzialny  
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu  
Wilhelmskim pod Nr. 15.

**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni  
poświęconych.

**Cena ogłoszeń (inzeratów):**  
— wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od  
— wiersza drobnego 1 sgr. (incl. tłumaczenia).

**Listy**  
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być  
frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, w Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 26 fl., w Austrii 6 tal. 7½ sbr.

**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego, należących do państwa, w innych krajach zaś tylko nasza agencja, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji. Dzienn. Pozn.

**Rekopisma**  
nadsyłane Redakcji nie wracają się i niszczone będą.

## Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 54. i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlötte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajonki. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

## POZNAŃ, 25 października.

Wczoraj miały być zamknięte posiedzenia komisy delegacyjnych, pozostałych w Peszcie celem wyrównania różnic jakie zaszyły przy obradach tak delegacji węgierskiej jak przedlitawskiej w budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, skarbu i wojny. Dotąd poszło wszystko gładko, bez rozpraw bowiem niemal załatwiono sporne kwestye, a nawet złożono ad acta wotum nagany o jakie mieli wnieść dla ministra wojny członkowie lewicy to jest ci, co tak rozpaczliwie na posiedzeniach przemawiali za obniżeniem budżetu wojennego. W ten sposób nie nie przeszkodzi owym komisyom rozjechać się spokojnie do domów, choć dotąd nie wiemy czy to już wczoraj nastąpiło, czy też dopiero w tych dniach nastąpi.

Dzienniki wiedeńskie piszą obszernie w najświeższych numerach o ostatnich zmianach w Turcji. — W Wiedniu nikt nie był na to przygotowany, a w kołach rządowych są tego zdania, że przyczyną upadku Midhata Paszy nie należy szukać ani w intryguach sejmowych, ani humorze sułtana, któryby dla przepędzenia czasu przeprowadzał tak od niechcenia podobne zmiany, lecz przypisać go jedynie wpływowi rosyjskiemu, jakie zanadto już silne nad Bosporum zapuściły korzenie, aby mógł podobny Midhatowi Paszy mógł nieco dłużej utrzymać się u steru rządowego.

We Francji rozpoczęła się już naprawdę tyle razy zapowiadana ewakuacja departamentów Marne i wyższej Marne. Przypieczył ją generał Mantuffel, który przed paru dniami powrócił z Berlina do Nancy. Rezultat niedzielnych wyborów znany już jest szczegółowo. Mówiliśmy już o nich nieco obszerniej wczoraj na tym miejscu, dziś dodamy tylko, że wojsko głośnie wyłączone za kandydatami republikańskimi i radykalnymi, — szczegół, który kłam zadaje twierdzeniom tych wszystkich, co armia francuską posądzali o zbytnią sympatię dla monarchistów.

Izba panów w Portugalii zajęta jest w chwili obecnej jak wiadomo sądem jej członka markiza d'Angeja, któremu zarzucano zbrodnię stanu. Chodzi o owe pełne tajemnicy spryskiwanie w Portugalii, o którym pisaliśmy kilkakrotnie. Dzienniki lizbońskie podają w tej mierze bliższe szczegóły. Według tych źródeł markiz d'Angeja miał stać na czele oddziału Jezuitów (!), Miguelistów, członków Internationalu i zwolenników iberyjskiej federacyjnej republiki, która to koalicja zmierzała do stracenia dynastyi i ugruntowania republiki federacyjnej.

## Sprawa Wschodnia.

Sprawa wschodnia mileżała dość długo w ocznikach współczesnych dziejów europejskich. Stała się wojna zachodnia zakończona traktatem paryżskim z r. 1856, zepchnęła z porządku dziennego zawikłania środkowej Europy, wojny duńska, austriacka i francuska. Przypomniał nam światu i rozbudził z przedawnienia czołód londyńskich negocjacyi w czasie wojny rusko-francuskiej. Rosya korzystając z zawiąnięcia wojennego, z bezsilności Francji, z niechęci Anglii, opieki Prus, zrzuciła się ze stylucyi traktatu paryżskiego, ograniczających jej wolność na Morzu Czarném, i otóż, co uczyniła znowu na kilka dni sprawę wschodnią przedmiotem dyskusyi publicystycznej. Odtąd spoczy-

wa znowu w obec spraw niby to ważniejszych i dostrzegalnijszych; spoczywając jednakże w łamach dziennikarskich, a może i chwilowo w praktycznym działaniu dyplomacyi europejskiej, idzie swoim biegiem niepowstrzymanie naprzód i zapowiada, że prędzej czy później dostarczy politycznego, może i wojennego zajęcia obecnemu spokojowi europejskiemu. Rosya zagłębia się coraz bardziej w środkową Azję, tworzy niepostrzeżenie, na dalekiej i niewidzialnej dla oka europejskiego widowni nowy świat między Syrdarią a posiadłościami angielskimi; Anglia czując się zagrożoną, rozwija na swęj widowni wschodniej godne uznania zasoby; Rosya dobija się samodzielnego i wpływowego stanowiska. Co w tej cichej, mało dostrzegalnej a przecież przyszości europejskiej radykalne przemiany zwiastującej metamorfozie świata wschodniego nader ciekawą jest rzeczą, to ów chemiczno-narodowo-polityczny proces odbywający się na półwyspie Bałkańskim, w europejskiej Turcji, na widowni bliższej, łatwiej dostrzegalnej a przecie nie kontrolowanej z należącej przedmiotowi u wagą przez europejską prasę, która tymczasem woli się trudnić niedznymi sporami starych katolików, lub polować na frazesy wychodzące przypadkowo lub umyślnie z ust p. Thiersa czy kanclerza cesarsko-niemieckiego. Otóż, nie ma wątpliwości, że naturalnym rozwojem, że łatwo przewidzianym biegiem rzeczy, ludności słowiańskiej pod panowaniem tureckim, nie mówiąc już nawet o samodzielnym kreacyach politycznych, wyrosłych na tymże gruncie, jak Rumunii, Serbii, Czarnogóry, rozwijają się i dojrzewają coraz więcej, jak trawa ze zbliżającą się wiosną pod powłoką śniegów, że zagrażają bez zamięru, samym faktem swęgo istnienia, panowaniu żywności muzułmańskiej; że tenże żywioł poczyna rozumieć niebezpieczeństwo swęgo położenia a mocarstwa sąsiednie, jak Rosya a bardziej może jeszcze Austria poczynają ze stanowiska swych specjalnych interesów otwierać oczy na prawdę i możliwe skutki podobnej sytuacji. Ciekawą rzeczą dla rozumiejącej zadanie swe prasy europejskiej byłoby śledzić z uwagą i dokładnością szczegóły nie owęj walki, której jeszcze nie ma, lecz owego naturalnego, chemicznego procesu, jaki bez walki życia muzułmańskiemu zapowiada przędszy czy późniejszy zgon wśród powolnego dogorywania, a pierwiastkowi słowiańskiemu jeśli nie nowe i samodzielne życie, to niewątpliwie nowe koleje. Próba ocalenia się z niebezpieczeństwa owęj asfiksji byłoby wyniesienie na wielki wieżrat dawnego wielkorządcy bułgarskiego, Midhata Paszy, reprezentanta kierunku noszącego nazwę młodej Turcji. Midhat starał się stanowisko swe i powierzonego swym rządowi państwa brnąć na seryo. Energiczny, częstokroć pomawiany o zbytek surowości przez miejscową ludność wielkorządcza Bułgaryi, odżył na szerszą skalę w wielkim wezrye. Midhat stanął groźnie i stanowczo, usiłował przypomnieć Rumunii i Serbii zależność

ich stanowiska względem państwa Otomańskiego, wywołał krwawy zatarg z Czarnogorą, dał uczuć chrześcijańskim ludnościom półwyspu powagę swęgo ramienia. Polityka ta zdała się jednakże za śmiałą bliższym doradcą padyśzaha Abdul-Azyra, wymowne przedstawienia reprezentantów Rosyi i Austrii, obawiających się wywołania nieszczęsnych jeszcze dla swych państw zawikłań, dokonali reszty, a nowy wielki wezry upadł wraz ze śmiałymi marzeniami polityki młodo-tureckiej. Otóż znaczenie ostatniej katastrofy gabinetowej, jaka się wydarzyła nad brzegami Bosporu. Po tej galwanicznej próbie przerwania snu, wraca znowu polityka turecka do owęgo stanu słodkiego dogorywania, stanu chroniącego może państwo Ottomanów od gwałtownych wstrząśnień, ale prowadzącego z niemniejszą pewnością do przystani spokojnego zgonu bez wstrząsów i cierpień. Rosya jednakże a bardziej może wypchnięta z Włoch i Niemiec, wskazana dla tego na akcyę wschodnią Austrii, poczynają otwierać coraz bardziej oczy na możliwość i bliskość owęj chwili zgonu otomańskiego sąsiada; poczynają rozbierać i rozważać kombinacye wynikające z natury rzeczy z owęgo zgonu a na każdą ewentualność przygotowywać, odpowiednio do swych interesów środki działania tak politycznego, jak w razie potrzeby i wojennego. Sprawa ta była, jak teraz coraz głośnie publicystyka austriacka mianowicie zaczyna przyznawać, jednym z głównych przedmiotów trójcesarskiego zjazdu w Berlinie, a łatwo być może, iż będzie pierwszą, od której, po ostatniej wojnie prusko-francuskiej, zacznie się znowu datować ciekawsze dzieje współczesne europejskie.

## Wiadomości urzędowe.

NPan raczył radcy ekonomiznemu Hamman w Międzyrzeczu nadać order orla czerwonego 4 klasy, a ogrodnikowi Franciszkowi Grabowskiemu w Działowie w powiecie Chelmińskim, medal za ocalenie życia na wstępie.

## Korespondencye Dziennika Pozn.

### Lwów, 21 października.

(Klub postępowy. — Zgromadzenie ludowe. — Petycyje w sprawie szkół. — Składki na szkołę. — Projekt zjazdu posłów. — Kolej Czernowiecka. — Proces Stanisławowski. — Karmelina niewinny! — Cholera. — Pożary. — Teatr. — Nowy dziennik.)

(T) Czekaliśmy niecierpliwie na dzisiejsze od dni kilku zapowiadane Walne zgromadzenie klubu postępowego. Myślałem, że na tym przynajmniej zgromadzeniu poruszone zostaną jakieś ważniejsze kwestye polityczne, które po za klubem zdawałoby się nikt u nas już nie zajmuje się. Myślałem, że tam przynajmniej zapomni się o tych różnych sprawach, które obecnie jedynie publiczność zajmuje się, o owych panach verwalungsradach czernowieckich, o owych adwokatach wyłasczających własnych klientów, o owych sędziach przekupnych, o owych komisarych rekrutacyjnych, o owych niezliczonych mniej lub więcej brzydkich historiach, któremi się dziś faute de mieux karmimy cagle. I istotnie na porządku dziennym dzisiejszego

zgromadzenia były wcale zajmujące sprawy, mianowicie sprawa ostatnich wyborów poselskich, sprawa zmiany ustawy wyborczej, którą notabene już kilkakrotnie klub się zajmował, a która po za paragraf pierwszy projektu klubowego wyruszyć jakoś nie może, stała dalej na porządku dziennym sprawa szkolna tj. sprawa petycyi do sejmu w kwestyi szkolnej i odbyć się mającego w tym względzie zgromadzenia ludowego. — Wszystko to jednak nie wystarczało, aby zainteresować klub. Po całodinnem oczekaniu zebrało się ledwie 23 członków, więc tylko połowa prawie kompletu statutu przepisanego. Skończyło się więc na tym, że p. Romanowicz wyraziwszy żal z powodu panującej u nas apatii dla spraw publicznych, wezwał wydział, by zwołał jeszcze w tym tygodniu zgromadzenie klubu które stósownie do statutu będzie mogło jako drugie w przeciągu dni ośmiu i przy mniejszym komplecie stanowić uchwały, tudzież by w przyszłą niedzielę urządził zgromadzenie ludowe, któremu będzie mogła być przedłożoną petycja w sprawie szkół. Oczywiście że wydział klubu to uczyni. Sesja sejmowa wkrótce się już rozpocznie, z petyciami więc zamierzonymi, które zresztą i u przeciwników składkę znajdującą poparcie, należy spieszyć, a pospiechu tego bynajmniej nigdzie nie widać. Zamierzone zgromadzenie ludowe ma się odbyć w ogrodzie strzeleckim, oczywiście jeżeli przesiłana pogoda terazniejsza potrwą; być może że zgromadzenie to rozrusza nasz ogół, być może że wpłynie na kraj, być może że przypomni Radom miejskim i powiatowym, że najwyższy już czas zbierania podpisów na mające się wystosować do sejmu petycyje. Co do samychże petycyi zdaje mi się, że najodpowiedniejszą byłoby rzeczą przyjąć już gotowe petycyje bądź krakowskiej Rady miejskiej, bądź towarzystwa pedagogicznego i nie tracić czasu na koncepcowanie nowych. Wszak krajowi chodzi o to, by podnieść oświatę ludu, wszak wszyscy pojmują, że do tego celu prowadzą przede wszystkim dobre szkoły. Ażeby mieć dobre szkoły, potrzeba funduszu, potrzeba więc, by ogół do tworzenia ich i utrzymania stałym datkiem przyczyniał się, słowem, potrzeba wziąć szkoły ludowe na fundusz krajowy. Wszystko to jest zawarte w istniejących już petycjach, do nich więc przystępować i jak najliczniej podpisywać je należy. Co do składki na szkołę — o nich znowu mało słychać, bo też rzeczą dzie podać by — kto szczerze się zajmuje. Wprawdzie wiadomość, że ktoś ofiarował na szkoły ludowe u nas 10 tysięcy guldenów, cóż, kiedy wiadomość niestety mylna, bo nikt takiej, ani nawet podobnej sumy na ten cel jeszcze nie złożył. Jak doszliśmy do 35 tysięcy zebranych w ciągu roku, tak i utknęliśmy, dalej ani rusz!

Także i projekt pod innym względem ważny zjazdu przedsejmowego posłów, jest dotąd tylko projektem. Już dzienniki popierające tę myśl nie ubijają się o to kto ten zjazd ma zwołać; Czas nie opiera się przytem, by po zwoływał ks. marszałek lub „wybitniejsi“ posłowie; Gaz. nar. nie żąda już, by wezwanie wyszło od „koła postępowego“ posłów, zgadza się już nawet Gazeta na to, by ktokolwiekby z posłów zjazd ten zwołał, byle zwołał, czy jednak te nawoływania skutek mieć będą, niewiedzieć. Może przynajmniej w chwili ostatniej, gdy już termin zebrań się sejmu będzie oznaczony, przyjdzie projektowany zjazd do skutku.

Sprawa kolei Czernowieckiej dała powód nowy do polemiki między Dzienn. polskim a Gaz. nar. Pierwsze z tych pism uderza w sposób gwałtowny na prezesa i cały Verwalungsrath tej kolei. Gaz. nar. broni Verwalungsratha bardzo gorąco i upewnia że się w końcu po przeprowadzonym ze strony rządu

\* Wiadomość podana przez nas jest pewną, dziesięć tysięcy guld. jest zapisanych testamentem, które przez żonę zmarłego Lud. Jankowskiego mają być wypłacone w terminie testamentem określonym. (Przyp. Red. Dzienn. Pozn.)

znowu nie pewny siebie — potrzymał ją tak chwilę, aż zdjął i pozdrowił go zdumiony.

— A panoczek to co tu robi?

— Ja? al to wy! z Murawca? nie prawda?

— No tak! z Murawca, od prezesa — pan pamięta — stangret Hrehor Sniatucha.

— O! o! bracie — rzekł pisarz — ja mam pamięć lepszą od ciebie.

Sniatucha śmiał się — na ten raz wolałby był może, ażeby nie koniecznie wszystko pamiętać.

— Cóż panoczek tu między tymi lachami robi — tyle mil od domu?? spytał woźnica.

Ja — ja tu jadę do — do krewnych — bąknął po namyśle Małejko — a wy?

— A my tu z panem przyjechali.

— Jak to? z panienką chyba?

— O! nie, kiedy już nasza panna tutaj, a prezes dopiero trzeci dzień jak przybył.

— Prezes tu jest? spytał Małejko obojętnie — proszę? I cóż to go tu tak daleko przepędziło?

— Hm? Czy to, mnie pańskie myśli albo interesa wiedzieć? mruknął Sniatucha — gadają, że zanudził po córce.

— I na długo wy tutaj?

— Nie wiem, może i zimować będziemy; choć mnie po żonę tęskno — a no — pan każe — sługa musi.

Małejko kazał podać wódki, sam się jej nawet napił i rozpytywał dalej powoli, kiedy przybyli, z kim i t. p.

Sniatucha nie mógł tak bardzo dokładnie odpowiedzieć na wszystkie pytania.

Trwała jednak rozmowa dobre pół godziny. Małejko się namyślał, ważyl, czuptyrny meczył, a gdy już

## SPRAWA KRYMINALNA.

### POWIASTKA

PRZEZ

### J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217, 218, 219, 220, 223, 224, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 235, 236, 240, 241 i 245.)

Tak dobili się o mroku do karczmy w Rakowie, miał Górnicki dobrze znajomego, choć nie zbyt so-

przyjaznego arendarza — wprzódy więc nimby do domu zajechali, postanowił się rozpytać u niego o

zawoławce.

— Stój! zawołał — niech Matija mi wywoła Bo-

ucha.

Matija poleciał, ale Boruch jakoś się na rozkaz

spieszył. Teraz już dawno pan nie miał tu żadne-

go wpływu i władzy. Po dosyć długim wyczekiwaniu

kazał się wreszcie, skłonił z lekka, ręki nie wyjmując

z kieszeni i wlecia stojąc z fajki pykał.

— Mój Boruch, proszę cię — zawołał Górnicki

gdzież wasz ten przybłąda? w domu?

— Kto? kto? zapytał żyd zimno.

— No — do stu — dzierzawca.

Arendarz ramionami ruszył

— A dokądże wyjechał?

— Dokąd? powtórzył Boruch — on się przecież

mnie nie potrzebował meldować. Wyjechał — to wy-

jechał. Mnie co do tego: a chce pan może wiedzieć jak

wyjechał? Cztery konie, bryka na resorach, furman i

lokaj — i pojechali gościnnie... ot... tam...

Wskazał ręką na Warszawę, skłonił się znowu

od niechcenia i poprawiając fajkę, ponieważ zaczynało

coś kropić, wszedł nazad do gospody.

Górnicki z towarzyszem popatrzyli sobie w oczy.

— Pan Symforyan począł kłąć... uderzył woźnicę

w kark.

— Do domu! krzyknął — przecież się jakaś na

to rada znaleźć musi.

Rejestrator znowu się skulił, przełamał i milczący

dawał już z sobą robić co się podobalo.

Nazajutrz po przebytej nocy na medytacyach i

przeklinaniu, Małejko wstał żółty jak cytryna, Górni-

cki błady jak ściana, napili się kawy z rumem i rumu

bez kawy i zaczęli chodzić po izbie, jeden w prawo,

drugi w lewo nic nie mówiąc do siebie. Jednego pragnie-

nie zemsty piekło, drugiego upokorzenie, że się tak

haniebnie omylił.

Ale czy go przecież nie uwiodły — widział lu-

dzi z Murawca.

Im więcej myślał, tém mocniej się utwierdzał w

tém przekonaniu, że tak grubo chybić — nie powinien

był człowiek z jego przenikliwością — coś mu w tém

było ciemnem, niezrozumiałem.

Pan Górnicki już przeklinał człowieka, który go

uwiodł i w głowie szukał lepszych zemsty sposobów,

gdy mu tak wyśmienity się wymykał. Wśród tych roz-

myślań, na jego umyśle, jak na ekranie, zaczęły się

zbudowaniu całej rzeczy okazało, iż zarzuty kierownictwa tego przedsiębiorstwa finansowego czynione są nieuzasadnione. Nie wątpię, że Gaz. nar. wygra, i że Verwaltungsrat i jego prezydium wyjdą z tej sprawy obronną ręką. Stare to przysłowie że muchy w pałęczynie giną a baki przebijają się!

Pisałem już że w procesie wytoczonym w Stanisławowie ofiarom prowokacji rządowej karmelinowskiej, nastąpiła chwilowa przerwa. Sąd nie mógł głównego świadka, właśnie od owego szpiega Karmelina, tak długo przysięgi odbierać, póki jego własny proces o oszustwo nie zostanie rozstrzygnięty. Otóż przystąpiono do rozprawy ostatecznej w tym procesie. Prokuratura oskarżyła Karmelina o przywłaszczenie sobie kilkuset tysięcy guldenów, złożonych przez żydów dla komisji poboru wojskowego, które ugrzęzły w kieszeni oskarżonego. Karmelin został jednak po przeprowadzonej rozprawie przez sąd uznany niewinnym. Teraz więc zabrano się do kończenia procesu 79 oskarżonych wytoczonego i lada dzień można spodziewać się wyroku skazującego największą część obżalowanych. Wszakże Karmelin jest niewinny, wszakże na to rząd wyprawił go z prowokacją by mieć winnych i skazanych!

Cholera jest u nas i na nas bardzo łaskawa. Chorych niewiele, ataki niesilne, śmierć rzadka. Dotychczas gospodaruje ten niemiły gość głównie między najuboższą ludnością żydowską.

Publikistę miasteczko Jaryczów ciężko dotknęła klęska. Zgorzało ono przedwczoraj do szczytu. Wydział krajowy nadzwyczajny wczoraj odbył posiedzenie, by przyjąć w pomoc mieszkańcom pozabawionym schronienia i całego dobytku. Prezydent miasta naszego wysłał wczoraj do Jaryczowa jako pierwszą pomoc 1500 bochenków chleba ale dla czego wysłał c. k. furgonami? czy dla tego aby pogorzeli myśleli że to rząd im daje?

Wczorajszą na korzyść zakładu sierot damą w teatrze koncert łącznie z odegraniem komedii „Młodość Richeliengo“ wypadł pod względem wykonania nie równie lepiej niż pod względem dochodu. Teatr nie był tak napełniony jak się spodziewać należało. Pani Jakowicka, p. Wysocki, (który także w koncercie wziął udział) i panna Urbanowiczówna, która rolę Richeliengo do najlepszych ról swoich zalicza, zbierali zasłużone oklaski. Wybornie ubawiła się publiczność w niedziele na przedstawieniu pierwszej części Krakowiaków i Górali Bogusławskiego od lat kilkunastu u nas nie granych. Co do tej sztuki panuje u nas w kręgach literackich niechęć, że jest to utwór Hugona Kolłataja który niechęć jako ksiądz publicznie występował uprosił Bogusławskiego by sztukę tę pod swoim wystawił imieniem.

Słychać że księgarz p. Richter zamierza od Nowego roku wydawać tu wielki dziennik polityczny. Jak zwykle z końcem roku są i teraz różne projekta nowych wydawnictw.

## Kraków, 22 października.

(Posiedzenie Rady miejskiej. — Szpitala dla chłerycznych. — Uporządkowanie cmentarza. — Proces z Towarzystwem ogniwem dessauskim. — Przyjęcie kasy oszczędności pod zarządem miasta. — Interpelacya. — Przeniesienie zwłok s. p. biskupa Łętowskiego. — Nowa sztuka w teatrze.)

(y) Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zajmie piękną kartę w rocznikach tej instytucji. Nie mówiąc już o powziętej z radką jednomyślnością uchwały równie pożytecznej dla tej instytucji jak dla Krakowa, sam przebieg obrad był prawdziwie budującym. Rozmaito traktowano sprawy i wielu mówców z konopi, ani jeden głos nie był taki, nad którym nie wartoby było się zastanowić, rozebrać go bliżej i zbadać. Nie było ani niepotrzebnych gadanin, ani zamykania dyskusji przed wyczerpaniem kwestyi i traktowania spraw aby zbyć. Obowiązek sprawozdawcy stał się miłym, kilka godzin przebiegło niepostrzeżenie, wszystkiego słuchać można było z zajęciem.

Wypadek taki jest rzadkim w każdym ciele zbiorowym, nawet w kadencjach niekiedy Filipów z konopi nie braknie. Z tego powodu prawdziwie powinniśmy być zadowoleni, że Radzie miejskiej należy, a również wyrazić należy jak najszersze uznanie naszym radcom, że pomimo częstych teraz posiedzeń, pomimo uciążliwych prac w komisjach i w sekcjach, tak licznie zbierają się na posiedzenia i pomimo długości obrad nie opuszczają swych stanowisk przed ich zamknięciem. Wczoraj było ich 51.

Na początku posiedzenia prezydent zawiadomił, że prof. dr. Dunajewski złożył mandat radcy miejskiego. Prof. Dunajewski był rzeczywiście przeciwnym obowiązkom: katedra uniwersytecka, dyrektorystwo banku, godność członka akademii i radcostwo miejskie — to na jednego za wiele. Z czterech tych godności szan. prof. wybrał ostatnią, i ustąpił z niej, ażeby innym oddać się z tym większą gorliwością. Nie chcę wchodzić w pobudki, które przemawiały za tym wyborem. To pewna, że i między pozostałymi są takie, które trudno

łyn, jakby stary pan może miał co do rozkazania, do domu... albo co do zrobienia, albo jaki bądź interes, mógłbym go chętnie sprawić. Pół godziny tu będę w karczmie jeszcze odpoczywał... powiedzcie to panu, możeby się z mną chciał zobaczyć, pogadać... i listy by dał do domu, zawsze to pewniejsze niż pocztą.

Odprowadziwszy Sniatuchę... Małeko zasiadł i czekał, był prawie pewnym, że go stary poprosi do siebie... Nie omylił się; w pół godziny nie spełna nadbiegł młody lokajczuk prezesa, wesół junak, niedawno z dworskiego koczaka w liberyą przebrany — Demko i szukając go oczyma po izbie — zawołał:

— A! jak się panisko ma! Oto dziwota? zkadże to pana przyniosło. Pan prezes kłania się bardzo i prosi na kwadransik do siebie — ja przeprowadzę.

Wyszli tedy oba, Małeko dużo weselszy niż zrazu przybył — nabierał powoli otuchy. Pochlebilo mu to, że tak zgręcznie znowu interes swój poprowadził — a szczególnie się cieszył że zdobyty przypadkiem istnym wiadomości... Ludzie dworscy zebrani w karczmie nim się doczekali przybycia Hrechora Sniatuchy, opowiadał sobie o niespodzianem przybyciu prezesa... Jeden z nich opisując wrażenie, jakie to uczyniło we dworze, dodał od niechcenia, że Żymirski posesor z Raków, który był właśnie w Borkach, gdy prezes zjechał do dworu, wyniósł się nawet bez pożegnania zrazem, nie chcąc przeszkadzać, a panna Leokadya aż zemdląca.

Oprócz tego w karczmie Górnickiego najmuje konie dowiedział się, że teje noce dzierżawca z Raków, niespodzianie wybrał się w drogę.

Bystrym swoim umysłem sklewiszy te dwie wiadomości i wyciągając z nich wniosek, Małeko znowu się utwierdził w przekonaniu, że się wcale nie omylił. Kto inny nie pan Daniel pocoby miał tak zniknąć i z dworu w Borkach i zaraz na całą noc z okolicy?

z sobą pogodzić. Ktoby o tem chciał więcej wiedzieć, niech przeczyta niedzielny wstępny artykuł Kraju o pobocznych zajęciach profesorów, mianowicie w bankach i t. p. instytucjach.

Przed przystąpieniem do sprawy kasy oszczędności dla której zwołano posiedzenie, załatwiono kilka wniosków naglających, a mianowicie udzielono sekcji piątą kredyt 3 tysiące zlr. na urządzenie szpitali dla chłerycznych na przypadek pojawienia się epidemii, oraz na urządzenie ogrzewalni w zimie. Szpitale dla chłerycznych urządzone będą w razie potrzeby nie w ogrodzie angielskim jak donosiłem w jednym z poprzednich listów, lecz u Siostr miłosierdzia i u Bonifratrów. Tak wczoraj zdecydowała Rada. Następnie komisji plantacyjnej przyznano fundusz potrzebny na dalsze roboty w celu uporzędkowania cmentarza, a komisja gazową upoważniono do wytoczenia procesu towarzystwu gazowemu dessauskiemu, którego inaczej jak drogą sądową zmusić nie podobna, aby pozwoliło miastu wglądać w swe rachunki, do czego na zasadzie § 21 kontraktu z miastem zawartego wyraźnie jest obowiązkiem.

Sprawa przyjęcia kasy oszczędności pod zarządem miejski posła nadspodziewanie gładko. — Prócznie były obawy Kraju, ażeby jakaś koterya opanować jej nie chciała. Na wniosek postawiony przez sekcję skarbową zgodzili się wszyscy w zasadzie, dyskutowano tylko nad jego formalną stroną i stylizacją i pod temi względami porobiono poprawki. Przy tej dyskusji jednak wyszła na jaw ta okoliczność, że miasto obejmując na siebie kasę nie będzie miało potrzeby zwracać towarzystwu ogniwemu kapitału gwarancyjnego, jaki to towarzystwo w kasie w ilości 25 tysięcy złotych było powinno, bo tego kapitału nie ma i nie było, więc owszem kasa oszczędności upomnieć się powinna o sześcioprocenta od tego kapitału które z mocy statutu stanowią w dwóch trzecich częściach własności jej kapitału rezerwowego, w trzeciej zaś tylko części w podziale zysku towarzystwu ogniwemu przypadają.

Na wniosek dra. Majera uchwalono jednomyślnie wyrazić uznanie i podziękowanie towarzystwu ogniwemu za to, że od r. 1866 utrzymując kasę oszczędności spełniło obowiązek, który właściwie był obowiązkiem miasta.

Radca dr. Bochenek interpelował prezydenta czy prawdą jest, że do komisji rewizyjnej nowo wybudowane domy powołano pp. Nitscha, Matusińskiego i Ertla, którzy większą część tych domów sami wznosili. Dr. Diel odpowiedział, że nie wie czy tak jest, ale że w każdym razie dopilnuje, żeby nikt nie był sędzią własnej sprawy.

Na tem zamknięto posiedzenie. Z innych wiadomości bieżących donieść winniem, że dziś rano przeniesiono zwłoki zmarłego w r. 1868 ks. biskupa Łętowskiego z katedry na Wawelu do nowo wybudowanego kościoła Siostr Miłosierdzia na Kleparzu.

W teatrze przedstawiono dzisiaj po raz pierwszy Matkę występna Beaumarchais'go, w wyborym przekładzie s. p. Józefa Narzyskiego. Role pp. Leszczyńskiego, pani Wolskiej, p. Szymańskiego i panny Bendówny oddane były bardzo dobrze, szczególnie w akcie czwartym, innym artystom, zwłaszcza też p. Cybulskiemu, można by zrobić niejednemu zarzut, nie wchodził to jednak w zakres niniejszej niefelietonowej korespondencji.

## NIEMCY.

\* Berlin, 24 października. Jeneralne obrady nad ordynacyą powiatową w Izbie panów zakończyły się. Zabierali w niej głos jeszcze hr. Rittberg, Kleist i hr. Eulenburg. Kleist-Retzow, którego National Zeitung prawdziwym typem pruskiego junkra par excellence nazywa i całą jego przemowę we wstępnym swym krytykuje artykule, oświadczył się w długiej mowie przeciw ordynacyi powiatowej i wezwał w końcu Izbę, aby przeciw całemu temu rządowemu projektowi wyrzekła swoje gołosłowne „nie“. Mówił jeszcze i nadburmistrz Gobbin przeciw wnioskowi komisji, a hr. Pfeil oświadczył się za takowym. W końcu sprawozdawca komisji Kröcher zdał jeszcze ogólny pogląd na całą dyskusję i bronił stanowiska większości komisji, po czem o 4tej godzinie zamknięto posiedzenie. Tak jak obecnie rzeczy stoją, nie odrzuci pewno Izba stanowczo rządowego projektu tak jak tego wniosku komisji sobie życzy, ale wedle dotychczasowej dyskusji zdaje się więcej jak prawdopodobnem, że przyjdą jeszcze różne wnioski żądające zmian projektu. To też National Ztg. twierdzi, iż w końcu z całego tego rządowego projektu pozostanie pewno mało co, a po zmianach i poprawkach całość będzie zupełnie nowym produktem, zasadnicze zaś zmiany projektu — mówi pomieniony dziennik uważać będzie można za całkowite nieudanie się projektu. Radzi przeto National

Uśmiechał się do siebie Małeko. Już mu o nic nie szło tylko o to, żeby się sam sobie bardzo głupim nie wydał.

— A no — chwala Bogu, rzekł w duchu. Platonie Symfonianowicz — jeszcze ciebie lada kto w kaszy nie zje! Dobrze ten zając płacze, ale bodaj chart nie będzie lepszy...

Aż mu biedakowi było radzieli...

Szedł do dworu pewien swego, radził tylko sam z sobą, czy czas przyszedł prezesowi wszystko wyjawić i przestradz go co się święciło, czy lepiej palca między drzwi nie kłaść.

Jakkolwiek głównym działaczem w całej tej sprawie dla pana rejestratora była chęć popisania się z przebiegłością swoją — nie mogło mu być obojętnem i to, że przeciw prezesowi za wyjawieniem takiej tajemnicy, powinien mu być wdzięczny, i wdzięczności swej dowiedzieć czynem. I to coś znaczyło.

Nie przypuszczał na chwilę, ażeby się mógł omylić i darmo tylko rzucić popłoch i niepokój...

Wahał się wszakże — a dochodząc do drzwi pałacu, powiedział sobie, że rozum każe pójść nie krzyżać, dopóki się zlodziejka za kark nie złapi.

— Toć zawsze czas i powiedział sobie, trzeba wprzód dojść w jakiejś on jamie siedzi...

Wprowadził go Demko do pokoju prezesa, który śmiejąc się przeciwko niemu, szedł.

— Wszelki duch pana Boga chwali! zawołał prezes — co ty tu robisz Małeko... czy cię tu burza przyniosła...

— Ah! ah! kłaniając się nisko ośwał wesół piarsz — istotnie burza, bo ja tu miałem siostrę... zechciał pan, interes familijny... Musiałem prosić o urlop i bić się po takich drogach... Ale powrócę prędco...

— Siadajże... jak ci się tu podoba?

Ztg., aby przy zmianach wstrzymać się o ile możności jak najbardziej i głosować raczej na niezmiennym, a z tak wielkim mozołem w Izbie deputowanych przeprowadzony projekt. Nowa frakcja Izby panów, która postawiła sobie za zadanie doprowadzić do skutku porozumienie co do ordynacyi powiatowej i przeprowadzić ważny ten projekt, podała do sprawozdania komisji cały szereg wniosków mających na celu w paragrafach: o obowiązku przyjmowania bezpłatnych urzędów, o podatkach powiatowych dodatkowych, o zasadach na mocy których mają takowe być rozdzielane i zbierane, o unormowaniu podziału tych podatków, o zwalnianiu od powiatowych podatków, w końcu o wyborach naczelników gmin i ławników — przywrócić na nowo tę samą redakcyą rządowego projektu, jaka przeszła przez Izbę deputowanych, a którą następnie komisja zmieniła. Wnioski te podpisali pp. Baumstark, Becker, Engels, Gobbin i inni. Dalej idący wniosek postawili panowie Hasselbach i Bernth, którzy żądają, aby w § 4 traktującym o wyłączeniu wielkich miast z okręgów powiatowych, przywrócić na nowo brzmienie wedle uchwały Izby deputowanych. Kleist-Retzow i towarzysze postawili dwa wnioski. Pierwszy z nich żąda, aby prawo, które miastom nadaje moc stanowienia samodzielnego podatków na rzecz powiatu, rozciągnąć i na miejskie gminy. Drugi wniosek pragnie wyboru naczelnika gminy nie na lat 6, jak rządowy mówi projekt, ale na całe życie. W końcu wniosek pana Senfft domaga się przywrócenia na nowo redakcyi rządowego projektu paragrafów dotyczących zmian granic powiatowych i tworzenia nowych powiatów. — Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęły się specjalne obrady nad ordynacyą powiatową. Przyjęto § 1 do 3 wedle redakcyi Izby deputowanych.

Zwyższą dyskusję wywołał § 4 opiewający, że miastem mają 25 tysięcy mieszkańców tworzą osobny powiat. Komisja zaprojektowała dodatek, aby prawo to rozciągnąć i na miasta mające 15 tysięcy mieszkańców. Deputowani Hasselbach wniosł, aby przywrócić na nowo projekt rządowy. Wniosek ten po żywszej dyskusji odrzucono 82 głosami przeciw 68. Dalsza dyskusja nie budziła żywszego interesu.

W budżecie na rok 1873 przeznaczono 100 tysięcy tal. na podwyższenie plac profesorów uniwersyteckich, na inne potrzeby uniwersytetów 102,500 talarów, na gimnazyja i seminaria po 155,500 tal. na założenie nowych szkół elementarnych 250,000 tal., dla emerytowanych nauczycieli 17,000 talarów.

Łupy wojenne Niemiec w trzech ostatnich zdobytych wojnach dochodzą do wysokości wartości. Sam bronz zdobytych armat szacują bardzo nisko na 5 milionów talarów. Obecnie zajmuje się ministerstwo wojny sporządzeniem tego wielkiego materiału. Broń ręczną poprzerał już na pruskie karabiny otyłowe, część pewna znajduje się jeszcze we fabrykach broni. Przerabiają również pałasze, przybory na konie i wszystkie zdobyte rynsztunki na odnośne potrzeby używane w armii niemieckiej. Samych kirasów zdobyto 12 tysięcy sztuk, ale użycie ich dotąd jeszcze zakwestyonowane, bo ministerstwo nosi się z myślą zniesienia ich i we własnej armii.

## ROSYA.

\* Kuryer Poznański podając zaczerpniętą z pisma naszego, bez przytoczenia jednak źródła, wiadomość, że Katków dostał pomieszczenia myślowy, pisał przytęm, że był on słynnym nihilistą. Żeby Katków był nihilistą, o tem po raz pierwszy słyszymy. Jedną nam, że występował on jak najenergiczniej przeciw nihilistom już to podczas procesu Karakozowa, już to podczas procesu Niczajewa. Więcej powiemy, dla zabicia nihilizmu w Rosyi, uderzył na kierunek nauk realnych, a upatrując że one podsycają nihilizm i do rozwoju jego przyczyniają się, wypowiedział wojnę naukom przyrodzonym i sprawił, że zakres ich wykładu poszkołał zmniejszonym, a natomiast nauk klasycznych rozszerzonym został. Katków był unitarystą, ultra-moskalem, którego ideałem było zniszczyć narodowości nie moskiewskie wchodzące w skład carstwa moskiewskiego, a na gruzach ich szczepić moskiewizm i prawosławie z carem na czele. Do tego celu zmierzał z całą zacietością poczynając od r. 1863 aż do obecnej chwili. Był więc zwolennikiem państwowego systemu, czego żadną miarą nihilistom przypisać nie można. W kwestiach wewnętrznych był konserwatystą — nadanie nawet konstytucyi Rosyi, marzenie jego lat młodszych, uważał za nieodpowiednie jej potrzebom, i przeciw głosom odzywającym się w tym kierunku ostro występował. Jako unitarysta, ultra-moskal występował z całą namiernością przeciw nam domagając się naszej zagłady; jeśli więc Kuryer z tego względu nazywa go nihilistą, to istotnie był on największym nihilistą, ale nie w znaczeniu tem jakie do nazwy tej zwykle przywiązujemy. Podobnymi nihilistami jak Katków, jak wielu Moskali, są dziś całe Prusy, które dążą do tego samego celu, do jakiego Katków dążył, tj. do zdławienia innych na-

Ruszył ramionami pisarz.

— Zechciał pan prezes — mnie aby co prędzej do domu...

— To tak jak mnie, kochanku, ja także do Murawca tęsknię, ale kawał drogi, kawał drogi.

— Że to się pan prezes mógł wybrać w taką porę?

— Hm! Jedna córka w świecie, nie ma złej drogi, do swej niebogi...

Małeko zmilkł...

— Powiedźże mi, toś ty chyba wyjechał po mnie? zapytał stary.

— Może to być — unyślnie kłamał pisarz...

— Cóż tam słychać było?

— U nas?? u nas w kancelaryi to do tej pory jeszcze orgowiecką sprawę gryziemy i zębyśmy sobie na nią połamali, a nie możemy jej zgryźć.

Prezes pochmurniał nagle, ręką o fcieł uderzył, zamyslił się.

— Biednego człowieka żal; a jacy to z was policyanci kiedyście nie mogli dotąd wyszukać winnych.

Małeko popatrzył w oczy prezesowi długo, ramionami ruszył i nie mówiąc całą miną dał do zrozumienia, że tam nie było czego szukać.

— Cóż ty o tem myślisz — dodał prezes.

— Niech się pan mnie nie pyta, bo może ja i głupio myślę, ale myślę inaczej zupełnie jak drudzy...

— Naprzykład? spytał ciekawie stary. Małeko zmilczał długo, długo, niby męcząc się z sobą.

— To, rzekł w końcu — to sprawa tak poplątana, tak zamotana, że mi się w życiu nigdy podobnej spotkać nie traфіło. Miałem ja różnych wiele od czasu jak jestem w tej utrapionej służbie, w której ciągle zagadki brudne i straszne odgadywać potrzeba — a no — coś podobnego jak ta... jakim żyw!

— Cóż w niej tak dziwnego znowu — nocną nre-

rodowości. Przekonawszy się, że cel jego niepodobny, do urzeczywistnienia i że droga jaką szedł była fałszywą, na której tylko szkody dla Rosyi wynikły, — zwaryował.

Moskowskija Wiedomosti zamierzają list Pogodina, który podając w całej ośnowie, dodać może tylko wyrazem opinii p. Pogodina, opinii zresztą bardzo subtelnie wypowiedzianych, tak aby podzielać mogły na fantazje Słowian. Brzmienie listu tego następujące.

„Wszystkie dzienniki rosyjskie podają telegram z Pesztu z dnia 14 września, dotyczący złożonego publicznie przez kanclerza austriacko-węgierskiego hr. Andrassego oświadczenia, „że dążności panslawistyczne nie znajdują poparcia w rosyjskich sferach politycznych.“ Dzienniki rosyjskie cieszyć mogą z tej okoliczności hr. Andrassego tym zapewnieniem, że i wszystkie inne, wyższe i niższe sfery Rosyan w tym samym stopniu nie żywią najmniejszych sympatyj dla dążności panslawistycznych, jak u nas nie istnieje żadne stronnictwo panslawistyczne, o którym dzienniki niemieckie i węgierskie tak często mówią. Można z pewnością powiedzieć, iż obecnie nie można u nas wymienić ani jednej osobistości, któraby pojmowała panslawizm w tym sensie, w jakim obawia się go hr. Andrassy. Natomiast żyć sobie cała myśląca część 80 milionowej ludności Rosyan, pomimo różnicy stronnictwa i raczej pomimo różnicy teorii — gdyż u nas właściwie nie ma ani nawet związku tworzącego się stronnictwa — aby wszyscy Słowianie używali tych praw i korzyści, jakie przynależą się obywatelom dziesiętnastego wieku w ogóle, a przynajmniej takich, w jakich uczestniczą ludy panujące, z którymi Słowianie w Przedlitawii czyli Austrii, w Zaliitawii czyli Węgrzech, w Turcji, Saksonii i w Pruskiej historycznie są związani. Co więcej: przez sumienne urzeczywistnienie tych desideria, tych praw, do których osiągnięcia w drodze ustawodawczej dąży Słowianie, znajdzie ku powszechnemu zadowoleniu w drodze pokojowej i spokojnej swe rozwiązanie wiele kwestyi południowo-wschodnich, które wielu pierwszych ministrów napełniały trwogą; po ich rozwiązaniu ministrowie ci będą mogli spocząć na zasłużonych laurach — a wawrzyn? coż nam do wawrzynów? Wszak Europa i tak już dosyć krwi drogozenną na własną hańbę przelała za te liście bez soku. Panslawistycznych dążności w Rosyi nie ma, gdzież więc są one? Czy może Czechy, Serbia, Krocacya, Dalmacya tęsknią za politycznym połączeniem z Rosyą. Bynajmniej — i wszystkie rządy europejskie dobrze o tem wiedzą, tak samo jak przedtem wiedziały o niestwierdzonej dążności panslawistycznych w wyższych, średnich i niższych sferach Rosyi. Dążności panslawistyczne znajdują się tylko w tekach dyplomatycznych, zkad od czasu do czasu wyciągają je na jaw, np. we Francji jako strasaka na Europę, w Austrii jako powód do ograniczenia Słowian, w Turcji i Grecji jako środek do drażnienia umysłów przeciw Rosyi. Obecne oświadczenie Andrassego w tym niezawodnie złożone zostało celu, aby oziębili stosunki Słowian względem nas, ale będzie to niezawodnie bez skutku, gdyż sam zdrowy rozsądek ludzki bez wszelkich wpływów obcych przekona Słowian, iż jeżeli już rząd moskiewski wszystkim ludom europejskim życzy dobrego, życzyć tego musi tem więcej Słowianom, z którymi przecież Rosya powiązana jest węzłami krwi, języka i religii.

„Mam tu na myśli światlejszą część ludów słowiańskich; co się zaś tyczy gmin, który nie zna swych praw i nie czyta dzienników, nie da się on żadną miarą sprowadzić z prawdziwej drogi, i to z tej jednej przyczyny, iż serce oznajmia sercu: kochamy Słowian a oni nas kochają; to jest wszystko, a polityka wcale od tego mięszać się nie ma prawa. Co się tyczy atoli idei, która dzięki Bogu obecnie nie już w samej Rosyi tylko, lecz i we wszystkich krajach słowiańskich zyskuje na gruncie, to jest idei o konieczności komunikacji pomiędzy sobą naukowcy, moralnej i duchownej, która to komunikacya żyje pomiędzy ludami germańskimi; co się tyczy dalej idei języka piśmiennego, jaki mają Niemcy, Francuzi, Anglię na korzyść wspólnego rozwoju narodowego i postępu: idea ta obecnie ani przez hr. Beusta ani Andrassego nigdy już wyniszczyć się nie da, jakichkolwiek użyłoby środków, podobnie jak dawniej wyniszczyć jej nie potrafili ani ks. Metternich, ani Schwarzenberg, ani Kossut, ani Bathany. Naturam furca expellas, tamen usque recurre.“

## FRANCYA.

\* Paryż, 23 października. List hr. Chamborda do pana la Rochette, o którym przed paru donosiłymi dniami, zadał sprawie legitymistów cios śmiertelny. Nawet fuzyonistom nie podobało się wystąpienie hrabiego.

Curier de France zamieszcza artykuł inspirowany przez Marca Girardin, w którym oświadcza o-

zes... chyba żeście nie znaleźli ciała... Wy się temu dziwicie, a przecie to dowodzi tylko wielkiego rozumu zbrodniarzy, bo że zwłok wiele rzeczy dojść można.

— To prawda — przerwał Małeko — niech się pan prezes nie śmieje ze mnie — jabym przysięgał, że tam żadnych zwłok nie było!

— Cóż to pleciesz! krzyknął stary — co ci się śni...

— Może i śni! być może! Śni się! at! mrucał pisarz — ja przy swoim stoję — tam zwłok nie było...

— A coż się z nim stać mogło? zaprzeczył żywo prezes — człek majątny, stateczny... nie młody... nie poszlakowany o nic, zacny taki jakich nam daj Boże najwięcej... Przecież mu nic nie groziło?

Małeko ruszył ramionami.

— Nie chcę się panu prezesowi sprzeciwić, do-dał — a no, ja — może nie daleko widząc, tak widzę...

Nastąpiło milczenie i stary spuściwszy głowę zamyslił się głęboko, jakby o przytomności pisarza zupełnie zapominał. Może na nowo różne składał i ważył okoliczności i sam z sobą się bił o wnioski. Nie odezwał się jednak nic, znać było nawet, że chciał może rozmowę odwrócić, bo popatrzywszy na Małekę rzekł:

— Możebyś ty tu chciał spocząć! jam tu jak w domu? — każe ci dać izbę, to się sobie wygodnie wypiszesz, najesz i wyleżysz.

Pisarz się skłonił i miał odpowiedzieć gdy drzwi się otwały i weszła ciocia Wychlińska z Leokadyą co rozmowę przerwała... Małeko ustąpił nieco... na bok, ale się jeszcze nie zęgnął... Stał sobie skromnie u okna i czekał...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

M. Łaszewski,

